

## **1. Wspólnota jako źródło cierpień**

**Maciej Szlinder**

## **Jaka wspólnota?**

### **Pojęcie wspólnoty w dyskursie „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”**

#### **Wspólnota, czyli co?**

Tekst ten analizuje funkcjonowanie pojęcia wspólnoty w dyskursie dwóch największych i najbardziej wpływowych polskich dzienników w ostatnim dziesięcioleciu<sup>1</sup>. Poprzez badanie znaczeń, powiązań oraz kontekstów pojawiania się terminu „wspólnota” wyodrębnione zostały rodzaje dyskursów, w których jest on najczęściej używany i odgrywa istotną rolę ideologiczną. Wykorzystałem siatkę pojęciową zaproponowaną w teorii hegemonii Ernesta Laclau i Chantal Mouffe, dzięki której możliwe było uchwycenie przygodności znaczeń oraz politycznie kluczowej roli ich częściowych stabilizacji.

Do analizy wybrałem „Gazetę Wyborczą” i „Rzeczpospolitą” z uwagi zarówno na ich największy nakład, jak i najbardziej opiniotwórczą rolę wśród wszystkich polskich dzienników. Sytuują się one w centrum tzw. głównego nurtu, będącego emanacją i wskaźnikiem aktualnych walk o hegemonię w polskiej przestrzeni politycznej. Każda z gazet zajmuje odmienną pozycję w ramach *mainstreamu*, a ich odbiorcy tworzą odrębne formacje czytelnicze. W tekście pokażę istniejące między nimi istotne różnice. Uznałem te ostatnie za socjologicznie znaczące, idąc za sugestią Jarosława Grzybczaka, twierdzącego, że

nawet tak różnorodne kategorie demospołeczne, jak osoby młode i aktywne zawodowo oraz ludzie starsi (w większości w wieku emerytalnym), gdy przynależą do tej samej publiczności prasowej, są światopoglądowo bliższe sobie niż rówieśnikom z innej formacji czytelniczej<sup>2</sup>.

Porównaniu obu gazet poświęcona jest głównie ilościowa część analiz. Istotniejszym wydaje się jednak opisanie formacji ideologicznych, które aktualnie wygrywają walkę o dominację na dyskursywnym „mikro-polu” – pojęciu wspólnoty. Wiedza o tym, kto i w jaki

---

<sup>1</sup> Dokładnie od stycznia 1999 roku do października 2009 roku włącznie.

<sup>2</sup> J. Grzybczak, *Słowa sztandarowe w opiniach czytelników wybranych dzienników oraz słuchaczy Radia Maryja*. Raport niepublikowany, Kraków 2000, s. 11. Cyt. za: W. Pisarek, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków 2002, s. 162.

sposób hegemonizuje to pojęcie oraz jakimi znaczeniami je wypełnia, ukaże również te znaczenia, które zostały z niego celowo wykluczone.

## Reguły walki o hegemonię

Główną podstawę teoretyczną niniejszych analiz stanowi, jak wspominałem, teoria hegemonii Laclau i Mouffe. Poniżej przedstawiam kilka kluczowych pojęć z niej zaczerpniętych, które wykorzystuję<sup>3</sup>.

„Dyskurs” według przywoływanych autorów to „ustrukturyzowana całość będąca rezultatem praktyki wiązania”<sup>4</sup>. „Praktyka wiązania” jest natomiast działaniem ustanawiającym „relację między elementami w taki sposób, że ich tożsamość zostaje przekształcona”<sup>5</sup>. Polega ona „na tworzeniu punktów węzłowych częściowo stabilizujących znaczenie”<sup>6</sup>. Każdy dyskurs jest próbą opanowania „pola dyskursywności”. Pole to jest z kolei „koniecznym obszarem konstytuowania się każdej praktyki społecznej”<sup>7</sup>. Jest ono również miejscem wyłaniania się hegemonii. Relacja hegemoniczna to „sytuacja, w której pewna partykularność zaczyna funkcjonować w charakterze uniwersalności i może zostać podważona przez inną partykularność”<sup>8</sup>. Ostatnim pojęciem istotnym w porównywaniu różnych dyskursów jest „logika równoważności”. Ujawnia się ona w pełni, gdy cała przestrzeń dyskursywna podzielona jest na dwa niemające ze sobą zupełnie nic wspólnego obozy. Jest to zatem logika uproszczenia, sprowadzająca przestrzeń polityczną do jej czysto dualistycznej wizji<sup>9</sup>.

---

<sup>3</sup> Przedstawiam tu jedynie te pojęcia, bez których pewne fragmenty mojego tekstu mogłyby pozostać niezrozumiałe. Dla szerszego zapoznania się z teorią Laclau i Mouffe warto sięgnąć szczególnie do ich najważniejszej pracy: E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. S. Królak, wstęp S. Sierakowski, Wrocław 2007.

Jako uzupełnienie polecam również: E. Laclau, *Emancypacje*, tłum. L. Koczanowicz [i in.], wstęp L. Rasiński, red. L. Koczanowicz, A. Orzechowski, Wrocław 2004 oraz Ch. Mouffe, *Polityczność: Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, tłum. J. Erbel, Warszawa 2008. Ciekawe omówienie poglądów Laclau i Mouffe przedstawia także David Howarth. Zob. D. Howarth, *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008.

<sup>4</sup> E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia...*, s. 111.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże, s. 122.

<sup>7</sup> Tamże, s. 120.

<sup>8</sup> S. Sierakowski, *Scenariusz dla brakującego aktora*, [w:] E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia...*, s. XX.

<sup>9</sup> Przeciwnieństwem „logiki równoważności” jest „logika różnicy”, która poszerza i komplikuje przestrzeń polityczną. Zwykle obie te logiki funkcjonują obok siebie, wzajemnie ograniczając zasięgi swoich oddziaływań. Posiłkując się metaforą, można powiedzieć, że „logika równoważności” próbuje wykopać jeden głęboki dół dzielący społeczeństwo na dwie części, natomiast „logika różnicy” zasypuje wszystkie głębokie doły, jednocześnie wykopując wiele płytszych, przecinających pole społeczne w rozmaitych kierunkach.

Korzystam również z pojęcia ideologii zaczerpniętego z *Ideologii i utopii* Karla Mannheim<sup>10</sup>, nazwanego przezeń „wolnym od wartościowania totalnym i powszechnym pojęciem ideologii”<sup>11</sup>. Totalne ujęcie ideologii to takie, „według którego myślenie ludzkie u wszystkich stronnictw i we wszystkich epokach jest ideologiczne”<sup>12</sup>. Z tego ujęcia wynika, że każdorazowo sposób myślenia jednostki jest nieuchronnie ideologiczny, a samo to pojęcie przestaje być wartościowane negatywnie, stając się jedynie terminem opisowym.

Pojęcie dyskursu traktuję jako szersze od pojęcia ideologii, tę drugą definiując jako taki dyskurs, który odnosi się tylko do licznych grup wyodrębnionych wyłącznie na podstawie systemu przekonań, a nie np. wieku, zawodu, przynależności do określonego medium. Można więc mówić o dyskursie lub ideologii katolickiej, socjalistycznej, neoliberalnej, ale tylko o dyskursie prawniczym, młodzieżowym czy też dyskursie określonej osoby lub gazety<sup>13</sup> (a nie o ideologii prawniczej, młodzieżowej itd.).

### Różne oblicza „wspólnoty”

W badaniu zastosowałem zarówno analizę ilościową, zliczając wyodrębnione kategorie słowa „wspólnota”, jak analizę jakościową, składającą się z wnikliwego badania pięciu wybranych artykułów. Obie metody mają szereg zalet i wad. Główną zaletą analizy ilościowej jest fakt, że wymusza ona uwzględnienie wszystkich tekstów, które mieszczą się w przedziale wyznaczonym przez dobór próby, dzięki czemu sprzyja uchwyceniu wątków i problemów marginesowych i nietypowych. Analiza jakościowa z kolei zapobiega traktowaniu podobieństw czysto werbalnych jako merytorycznych oraz umożliwia uchwycenie odmiennych znaczeń nadawanych poszczególnym słowom. Zalety i wady obu metod są komplementarne, dlatego ich łączne zastosowanie minimalizuje negatywne skutki ograniczenia się do jednej z nich<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Lublin 1992 [tu szczególnie rozdz. *Ideologia a utopia*, s. 45-88]. Totalne pojęcie ideologii jest tu przeciwstawione pojęciu partykularnemu, które zakłada mniej lub bardziej świadome maskowanie stanów faktycznych. To drugie jest więc klasycznym pojęciem ideologii rozumianej jako fałszywa świadomość. Dzięki totalnemu pojęciu ideologii Mannheim kładzie podwaliny pod znacznie dojrzałą formę analizy ideologii i daje początek swojej socjologii wiedzy.

<sup>11</sup> Tamże, s. 65.

<sup>12</sup> Tamże, s. 63.

<sup>13</sup> W moim tekście wykorzystuję jedynie dwa ostatnie przykłady, pisząc np. o dyskursie Bronisława Wildsteina i dyskursie „Gazety Wyborczej”. Nie używam wówczas pojęcia ideologii, chyba że jako opisowego wyrażenia wskazującego na jedną z omawianych ideologii dużych grup.

<sup>14</sup> Zob. K. Podemski, *Analiza wiedzy społecznej kreowanej przez środki masowego przekazu: przypadek tygodników polskich w 1981 roku*, [w:] *Poza granicami socjologii ankietowej*, red. K. Nowak, A. Sułek, A. Wyka, Warszawa 1989.

## **Analiza ilościowa: liczby, częstości, relacje**

Badaniu poddane zostały wszystkie przypadki użycia wyrazu „wspólnota” w każdej formie gramatycznej w artykułach zaklasyfikowanych do analizy. Każdy z nich przyporządkowałem do odpowiednich kategorii znaczeniowych. Aby trafnie zinterpretować intencję znaczeniową poszczególnych użyczeń wyrazu „wspólnota”, niezbędne okazało się przeanalizowanie kontekstu, w jakim wystąpił. Kontekst ów stanowiło najczęściej wyrażenie, często zdanie, czasami akapit, a niekiedy nawet cały artykuł. Jednostką analizy nie można zatem nazwać pojedynczego wyrazu, a wyraz w zmiennym kontekście. W związku z powyższym nie jest to *de facto* czysta analiza ilościowa, a raczej pewna metodologiczna hybryda ilościowo-jakościowa.

## **Dobór próby**

W badaniu zastosowano losowanie interwałowe polegające na wybraniu co czterdziestego dziewiątego dnia (z wcześniejszym wyłączeniem wszystkich niedziel, gdyż żaden z analizowanych dzienników nie ukazuje się w tym dniu), począwszy od poniedziałku 4 stycznia 1999 roku, skończywszy na 22 października 2009 roku<sup>15</sup>. W doborze próby zasugerowałem się wskazówkami Walerego Pisarka:

[D]okładniejsze wyniki uzyskuje się na próbie 6 numerów wylosowanych z całego rocznika gazety (tzn. spośród około 300 numerów) niż na próbie kolejnych 78 numerów (tzn. z jednego kwartału). Wyniki są jeszcze dokładniejsze, jeżeli się losuje jeden numer spośród wszystkich 52 numerów poniedziałkowych, jeden – spośród 52 numerów wtorkowych itd. Wylosowaną w ten sposób próbę nazywa się „tygodniem konstruowanym”<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> W ten sposób otrzymano daty:

1999 r. – 4.01; 2.03; 28.04; 24.06; 20.08; 16.10; 13.12,  
2000 r. – 08.02; 05.04; 01.06; 28.07; 23.09; 20.11,  
2001 r. – 16.01; 14.03; 10.05; 06.07; 01.09; 29.10; 25.12,  
2002 r. – 20.02; 18.04; 14.06; 10.08; 07.10; 03.12,  
2003 r. – 29.01; 27.03; 23.05; 19.07; 15.09; 11.11,  
2004 r. – 07.01; 04.03; 30.04; 26.06; 23.08; 19.10; 15.12,  
2005 r. – 10.02; 08.04; 04.06; 01.08; 27.09; 23.11,  
2006 r. – 19.01; 17.03; 13.05; 10.07; 05.09; 01.11; 28.12,  
2007 r. – 23.02; 21.04; 18.06; 14.08; 10.10; 06.12,  
2008 r. – 01.02; 29.03; 26.05; 22.07; 17.09; 13.11,  
2009 r. – 09.01; 07.03; 04.05; 30.06; 26.08; 22.10.

Daty oznaczone podkreśleniem nie zostały wzięte pod uwagę, gdyż były to dni świąteczne, w które analizowane gazety nie ukazały się.

<sup>16</sup> W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983, s. 118.

Zgodnie z zastosowaną metodą do analizy zakwalifikowałem sześćdziesiąt siedem numerów każdej z gazet. Liczebny rozkład numerów w poszczególnych latach ilustruje tabela:

**Tab.1 Liczba badanych numerów w poszczególnych latach**

Rok	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
Liczba przeanalizowanych numerów	7	6	6	6	5	7	6	6	6	6	6

Z tabeli wynika, że w latach 2000-2002, 2005 i 2007-2009 przeanalizowano po jednym numerze z każdego dnia tygodnia, w którym wychodziła dana gazeta. W każdym z tych lat wylosowano zatem tydzień konstruowany. W roku 2006, pomimo że przeanalizowano sześć numerów, wystąpiły w nich dwa czwartki i żadnej środy<sup>17</sup>. W latach 1999 i 2004 pojawiła się nadwyżka jednego dnia/numeru, natomiast w 2003 roku niedobór jednego dnia/numeru<sup>18</sup>. Ogół przeanalizowanych numerów ze względu na dni tygodnia przedstawia tabela:

**Tab.2 Liczba badanych numerów wg dni tygodnia**

Dni tygodnia	Liczba przeanalizowanych numerów
Poniedziałki	11
Wtorki	9
Środy	11
Czwartki	12
Piątki	10
Soboty	10

<sup>17</sup> W środę 01.11.2006 r. prasa nie ukazała się z powodu święta Wszystkich Świętych.

<sup>18</sup> Dnia 11.11.2003 r. (Dzień Niepodległości) prasa nie ukazała się.

Do analizy zakwalifikowałem jedynie niektóre działy badanych gazet. W „Gazecie Wyborczej” były to działy stałe: *Gazeta Świąteczna, Gospodarka, Jedyńka, Kraj, Kultura, Opinie, Reportaż, Świat, Tematy Dnia, Witamy w Polsce*; oraz dwa działy okazjonalne: *Pogrzeb B. Geremka i Pożegnanie z Papieżem*. W „Rzeczpospolitej” natomiast – działy stałe: *Druga Strona, Ekonomia, Kraj, Kultura, Listy, Magazyn, Nasza Europa, Nauka (Nauka i Technika), Plus Minus, Po Godzinach, Polska-Unia Europejska, Publicystyka, opinie (Opinie), Specjalny, Świat, Wspomnienia*; oraz działy okazjonalne: *Pamięć Trwalsza od Żalu, Wojna z Terroryzmem*. Z uwagi na cel pracy zrezygnowano z pozostałych działów i dodatków ze względu na brak symetrycznych/podobnych do nich tematycznie w drugim dzienniku (np. *Wysokie Obcasy* w „Gazecie Wyborczej”) lub z powodu nieistotnego i ściśle ograniczonego tematycznie bądź wręcz branżowo charakteru (*Sport, Prawo* itp.).

### Klucz kategoryzacyjny

Wstępna siatka kategorii składała się z siedemnastu pozycji wraz z przykładami wyrażeń występującymi w badanych artykułach prasowych. Prezentuje ją poniższa tabela:

**Tab.3 Kategorie znaczeniowe pojęcia wspólnoty**

Nazwa kategorii	Przykłady wyrażeń
Cechy wspólnoty idealnej	„wspólnota poglądów”; „wspólnotowa odpowiedzialność”
Grupa zawodowa, warstwa, klasa	„wspólnota proletariuszy”; „wspólnota pisarzy”
Naród	„wspólnota narodowa”; „wspólnota polska”
Nazwy własne	„Wspólnota Ziemi Żywieckiej”; „Wspólnota Niepodległych Państw”
Partia	„wspólnota biografii”; „wspólnota wolnych ludzi”
Poczucie wspólnoty	„poczucie wspólnoty”
Potrzeba wspólnoty	„oparcie we wspólnocie”; „szukanie sensu we wspólnocie”
Rodzina	„wspólnoty rodzinne”; „małe intymne wspólnoty (np. rodziny)”

Spółeczeństwo	„wspólnota obywatelska”; „podatnicy”
Unia Europejska	„Wspólnota Europejska”; „kraje wspólnoty”
Wspólnota celów, interesów	„wspólnota zawsze tam, gdzie są podobne cele”; „wspólnota interesów”
Wspólnota lokalna	„wspólnota miejska”; „wspólnota lokalna”
Wspólnota międzynarodowa	„wspólnota międzynarodowa”
Wspólnota polityczna	„republikańska wspólnota polityczna”; „umacnianie wspólnoty politycznej”
Wspólnota religijna	„wspólnota kościelna”; „wspólnota chrześcijańska”
Wspólnota wartości	„wspólnota wartości”
Inne	„wspólnota Anonimowych Alkoholików”; „wspólnota populizmu”

W dalszej kolejności zostały wyeliminowane kategorie: „Nazwy własne”, „Unia Europejska” oraz „Inne”. Pierwsze dwie są terminami technicznymi i nie podlegają dowolności w użyciu przez twórców tekstów, a ostatnia to zbiór pojedynczych, trudnych do sklasyfikowania przykładów, które jedynie zaciemniałyby wyniki analizy<sup>19</sup>.

### **Wyniki analizy ilościowej: wspólnota narodowo-katolicka**

Ogółem wyraz „wspólnota” pojawił się w analizowanym materiale (po oczyszczeniu siatki kategorii) dwięście jedenastie razy. Sto trzydzieści jeden razy wystąpił w artykułach na łamach „Rzeczpospolitej” a osiemdziesiąt razy na łamach „Gazety Wyborczej”. Razem liczebność pod względem kategorii znaczeniowych wygląda następująco:

<sup>19</sup> Kategoria „Unia Europejska” wystąpiła zdecydowanie najczęściej spośród wszystkich (aż 180 razy), zatem jej uwzględnienie zafałszowałoby wyniki badań.



**Tab.4 Łączna liczba użyć wyrazu „wspólnota” w podziale na kategorie**

Kategoria	Liczba
1. Wspólnota religijna	60
2. Naród	32
3. Wspólnota międzynarodowa	24
4. Wspólnota lokalna	22
5. Wspólnota polityczna	12
5. Społeczeństwo	12
7. Cechy wspólnoty idealnej	10
8. Wspólnota wartości	9
9. Potrzeba wspólnoty	7
10. Partia	6
11. Grupa zawodowa, warstwa, klasa	5
11. Rodzina	5
13. Wspólnota celów, interesów	4
14. Poczucie wspólnoty	3
Razem:	211

Powyższe wyniki pokazują, że „wspólnota” w dyskursie dwóch największych dzienników to przede wszystkim wspólnota religijna, która stanowi około 2/7 wszystkich przypadków. W dalszej kolejności – z dwukrotnie mniejszą liczebnością – pojawia się naród, a następnie wspólnota międzynarodowa i wspólnota lokalna. Oto jak kształtują się wyniki po wyodrębnieniu obu gazet:

**Tab.5 Użycie wyrazu „wspólnota” w „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej”**

„Rzeczpospolita”	Liczba	„Gazeta Wyborcza”	Liczba
1. Wspólnota religijna	42	1. Wspólnota religijna	18
2. Naród	25	2. Wspólnota lokalna	12

3. Wspólnota międzynarodowa	16	3. Wspólnota międzynarodowa	8
4. <b>Wspólnota lokalna</b>	10	4. <b>Naród</b>	7
5. Cechy wspólnoty idealnej	9	5. Potrzeba wspólnoty	6
6. Społeczeństwo	6	5. Społeczeństwo	6
6. Wspólnota polityczna	6	5. Wspólnota polityczna	6
6. Wspólnota wartości	6	8. Partia	4
9. Rodzina	3	9. Wspólnota wartości	3
10. Poczucie wspólnoty	2	9. Grupa zawodowa, warstwa, klasa	3
10. Partia	2	9. Wspólnota interesów, celów	3
10. Grupa zawodowa, warstwa, klasa	2	12. Rodzina	2
13. Potrzeba wspólnoty	1	13. Cechy wspólnoty idealnej	1
13. Wspólnota interesów, celów	1	13. Poczucie wspólnoty	1
Razem	131	Razem	80

W obu dziennikach wyraźne pierwsze miejsce zajmuje religijne rozumienie wspólnoty. Najistotniejszymi różnicami są: zdecydowanie wyższa pozycja „narodu” w „Rzeczpospolitej” niż w „Gazecie Wyborczej” oraz odwrotna sytuacja w przypadku „wspólnoty lokalnej”.

Na podstawie analizy ilościowej widać wyraźnie, że dominującym dyskursem hegemonizującym pojęcie wspólnoty w Polsce jest dyskurs religijny (chrześcijański/katolicki)<sup>20</sup>. Dyskurs narodowy, choć wyraźnie słabszy, również często odwołuje się do tego pozytywnie waloryzowanego pojęcia. Jest on, zgodnie z przewidywaniami wynikającymi z odmiennych pozycji ideologicznych obu dzienników, znacznie istotniejszy w przekazie „Rzeczpospolitej”. Z kolei w „Gazecie Wyborczej” narodocentryzm jest osłabiany przez koncentrację na mniejszych grupach będących znaczącym pojęciem wspólnoty: zbiorowościach lokalnych, regionalnych i sąsiedzkich.

<sup>20</sup> Wewnątrz kategorii „wspólnota religijna” ogromną większość stanowiły odniesienia do chrześcijaństwa, a w nim z kolei – do katolicyzmu.

## **Analiza jakościowa: różne ideologie, różne wspólnoty**

Przeanalizowałem łącznie pięć wybranych artykułów z obu badanych dzienników. Zostały one wybrane spośród tych, które podejmowały *explicite* tematykę wspólnoty lub też dla których pojęcie to było jednym z kluczowych dla linii argumentacyjnej. Istotna dla wyboru była również częstość występowania wyrazu „wspólnota”. Każdy z wybranych artykułów reprezentuje pewną ideologię, która odciska piętno na pojęciu wspólnoty. Starałem się każdorazowo zrekonstruować główne wątki artykułu i szkielet argumentacji ze szczególnym uwzględnieniem znaczeniowych powiązań, równoważności i opozycji.

### **I Ideologia narodowa: Andrzej Nowak, *Pytania o sens wspólnoty („Rzeczpospolita”)*<sup>21</sup>**

Nowak w swoim artykule (będącym skróconą wersją wykładu inauguracyjnego wygłoszonego 5 września 2007 roku w Krajowej Szkole Administracji Publicznej) reprezentuje narodowe rozumienie wspólnoty. W tym rozumieniu podstawową i najważniejszą ze wspólnot jest wspólnota narodowa, postrzegana jako naturalna<sup>22</sup> i stanowiąca główny element tożsamości jej członków.

Nowak buduje swoje stanowisko w opozycji do tzw. nowego patriotyzmu. Ten ostatni oparty jest na odrzuceniu przeszłości i historii, postrzeganych wyłącznie negatywnie („koszmar”, „czarna otchłań”), oraz na koncentracji jedynie na pozytywnym projekcie zmian i reform (zdaniem Nowaka nie dość kuszącym i niepodpartym solidnymi wartościami spajającymi wspólnotę). W ramach tego dyskursu okres Pierwszej Rzeczpospolitej jest postrzegany jako „polskie piekło”, charakteryzowane silnie negatywnie nacechowanymi pojęciami anarchii, warcholstwa i rokoszu. Esencją polskości i jej wyróżnikiem są tutaj nacjonalizm<sup>23</sup> i antysemityzm.

---

<sup>21</sup> A. Nowak, *Pytania o sens wspólnoty*, „Rzeczpospolita”, 20.10.2007

<sup>22</sup> Nowak pisze o narodzie jako o „najszerzej wspólnocie naturalnej”. Jednocześnie jednak ma świadomość nowoczesnych korzeni tego pojęcia, pisząc o nacjonalizmie jako o „części ogólnoeuropejskiego zjawiska modernizacji, z której wyrosły wszystkie nowoczesne nacjonalizmy i narody”. Należy zatem rozumieć, że autor uważa naród za byt naturalny, ale podlegający jakościowym zmianom w trakcie procesu dziejowego. Stąd akceptacja dominującej w polskich szkołach i uczelniach wykładni historii zakładającej istnienie narodu polskiego (lub jego załazków) od dziesiątego wieku. Interpretacja zakładająca konstruktywistyczną świadomość autora co do historycznego wiązania, które dokonało się za sprawą dyskursu nacjonalistycznego w dziewiętnastym wieku (a tym samym czysto pragmatyczny charakter narodowej historii Nowaka) wydaje się być mniej prawdopodobna.

<sup>23</sup> Zob. przypis powyżej.

„Nowy patriotyzm” charakteryzuje się „ucieczką od polskości” i kosmopolityzmem, a jego typowi reprezentanci to klasa polityczna oraz przedstawiciele mediów<sup>24</sup>. Ważnym elementem propagowania tego podejścia jest również publiczna szkoła, określana przez Nowaka epitetem „postkomunistyczna”. W ramach dyskursu „nowego patriotyzmu” występuje zdaniem historyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego przeciwstawienie pozytywnie waloryzowanej grupy „ambitnych” i negatywnie ocenianej większości „bezradnych”. Ci pierwsi to głównie elity pragnące zerwać więź zarówno z polsnością, jak i z „bezradnymi”, w skład których wchodzi mieszkańcy wsi, robotnicy oraz część inteligenckiej budżetówki.

„Nowemu patriotyzmowi” Nowak przeciwstawia własną wizję patriotyzmu, którą dla potrzeb tej analizy nazwę „patriotyzmem prawdziwym”. W ramach tego wiązania podział na „ambitnych” i „bezradnych” zostaje zakwestionowany i uznany za niebezpieczny. Fundamentem wspólnoty narodowej w „patriotyzmie prawdziwym” jest przyjaźń, określana zaczerpniętym od Arystotelesa pojęciem *filia*<sup>25</sup>. U Nowaka jest ona rozumiana jako szacunek oparty na wspólnych wartościach oraz „uczestnictwie w rzeczywistości”. Jego brak jest równoznaczny z rozszerzeniem się negatywnych zjawisk, takich jak przestępczość, pornografia i eutanazja.

Każdy naród (ale także Europa jako związek narodów) musi opierać się na pewnej idei i misji, na „sensie niematerialnym”. „Prawdziwy patriotyzm” odwołuje się do dziedzictwa Pierwszej Rzeczypospolitej, wobec której istnieją tylko dwie alternatywy: „szowinizm imperium” oraz „kłamstwa z PRL”. Niestety autor nie charakteryzuje bliżej żadnej z nich. Stosując retoryczny zabieg, ogranicza pole możliwego wyboru i jednocześnie dogodnie określa konkurencyjne wobec swojej propozycji. W ten sposób przedstawia własną koncepcję jako *de facto* bezalternatywną.

Pierwsza Rzeczpospolita jest rysowana przez Nowaka na kształt rajy utraconego, pozbawionego przymusu, gdzie nie ma poddanych, a są wyłącznie królowie<sup>26</sup>. Dominujące w niej idee to wolność (będąca istotą polskości), niepodległość, duch samorządności oraz prawo narodów.

<sup>24</sup> Nowak wypowiada się tu o mediach zbiorczo, nie wyróżniając spośród nich żadnego. Ciekawą kwestią wydaje się jego stosunek do „Rzeczypospolitej”, na której łamach nierzadko publikuje i gdzie ukazał się analizowany wykład. Strategia ustawiania się w pozycji ofiary wrogich mediów przy jednoczesnym zajmowaniu pozycji hegemonicznej jest charakterystyczna dla środowisk prawicowych w Polsce (tu najwyrazistszy przykład to retoryka przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości oraz hierarchów kościelnych), ale też na świecie. Zob. m.in. T. Frank, *Co z tym Kansas?: czyli opowieść o tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*, tłum. J. Kutyla, przedm. J. Żakowski, Warszawa 2008.

<sup>25</sup> Nowak podaje również odpowiadający, acz odmienny termin łaciński – *caritas*, wiążąc tym samym starożytną ideę polityczną z dyskursem chrześcijańskim.

<sup>26</sup> Autor odwołuje się tu do książki H. Malewskiej *Panowie Leszczyńscy*, Kraków 1985.

Dla krakowskiego historyka raj ten jest nie tylko posiadającym własne akty prawne (np. konstytucję *nihil novi*) miejscem historycznym, czyli ziemiami podporządkowanymi Wielkiemu Księstwu Litewskiemu i Królestwu Polskiemu od unii w Krewie, a Rzeczypospolitej Obojga Narodów od unii lubelskiej. Jest on także wspólnotą duchową zespoloną w imię hasła „za wolność waszą i naszą”. Dlatego w szeregach rajskich herosów mogą występować zarówno Tadeusz Kościuszko, jak i Józef Piłsudski. Rzeczpospolita Obojga Narodów była, zdaniem Nowaka, unikalnym przykładem unii opartej nie na sile militarnej, ale na atrakcyjnym modelu wolności obywatelskiej.

Celem „prawdziwych patriotów” jest uetycznienie stosunków międzynarodowych. Etyką modelową jest etyka chrześcijańska<sup>27</sup>. W ten sposób Nowak łączy dyskurs narodowy z dyskursem katolickim, wpisując się w hegemoniczne wiązanie umacniające dominujący stereotyp „Polaka-katolika”.

## **II Połączenie ideologii neoliberalnej i katolickiej: Michał Wojciechowski, *Albo Kościół, albo państwo? („Rzeczpospolita”)*<sup>28</sup>**

Wojciechowski<sup>29</sup> w swoim artykule wiąże dyskurs neoliberalny<sup>30</sup> z dyskursem katolickim. Świecki teolog buduje proste, dychotomiczne przeciwstawienie jednoznacznie dobrego Kościoła katolickiego i jednoznacznie złego państwa. Relacje między nimi sprowadza do gry o sumie zerowej („państwo zajmując coraz większy obszar życia będzie go zawsze odbierać Kościołowi czy innym wspólnotom oddolnym”<sup>31</sup>). Wspólnota jako pojęcie pozytywne dotyczy wyłącznie Kościoła i mniejszych wspólnot religijnych, będących jego częścią. Kościół jest, zdaniem autora, wspólnotą oddolną, opartą na więzi wewnętrznej i dobrowolności. Państwo jest natomiast strukturą powstałą odgórnie, opartą na przymusie i normach zewnętrznych. W tym podziale mieści się także cywilizacyjny konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Ta ostatnia jest oddolnie chrześcijańska i odgórnie laicka, a dominujący w niej model państwa opiera się na założeniach biurokratycznych i laickich.

---

<sup>27</sup> Autor powołuje się szczególnie na książkę: Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość: rozmowy na przełomie tysiącleci*, red. P. Ptasznik, P. Sardi, Kraków 2005.

<sup>28</sup> M. Wojciechowski, *Albo Kościół, albo państwo?*, „Rzeczpospolita”, 19.07.2003.

<sup>29</sup> Autor jest teologiem świeckim, profesorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz ekspertem Centrum im. Adama Smitha.

<sup>30</sup> Neoliberalny, czyli taki, który promuje deregulację, prywatyzację i obniżenie podatków, a tym samym postuluje państwo minimum. O cechach i konsekwencjach tej doktryny w sposób wyczerpujący, a jednocześnie pełen empirycznych odniesień pisze Naomi Klein. Zob. N. Klein, *Doktryna szoku*, tłum. H. Jankowska [i in.], Warszawa 2008.

<sup>31</sup> M. Wojciechowski, *Albo Kościół...*

W związku z tym Europa jest bardziej skorumpowana i upartyjniona niż Stany Zjednoczone. Te, od początku swego istnienia tworzone oddolnie, gwarantowały najwięcej wolności politycznej i religijnej. Zdaniem olsztyńskiego profesora dziś także tam wkracza etatyzm i laicyzm.

Kościół jest jedyną i modelową instytucją naprawdę niezależną od państwa. Co ciekawe, Wojciechowski ze swojej wizji kościoła wyklucza inne odłamy chrześcijaństwa: prawosławie, luteranizm i anglikanizm. Uznaje je wszystkie za przykłady odebrania przez państwo wspólnocie kościelnej jej pierwotnej autonomii, czego efektem miałyby być „poddanie chrześcijaństwa polityce i jego redukcja do sfery prywatnej”<sup>32</sup>.

Wszystkie sektory działalności społecznej państwa, np. edukacja, służba zdrowia, opieka społeczna itp., są wytworem zawłaszczenia przez państwo terenu należącego do wspólnot religijnych i sfery prywatnej. Wojciechowski zgodnie z podstawowymi dogmatami neoliberalnymi postuluje pełną prywatyzację tych sektorów.

Świecki teolog przedstawia własne rozumienie pojęć uznawanych za fundamentalne w wielu dyskursach, tj. wolności, prawa, sprawiedliwości, człowieka. Wolność jest tutaj rozumiana jako „możność czynienia tego, co czynić powinniśmy”<sup>33</sup>. A zatem wolność nie jest realną możliwością wyboru, lecz przymusem postępowania zgodnego z daną ideologią (w tym wypadku katolicką), która określa, co jest słuszne, a co nie. Dzięki podziałowi pojęcia prawa na *ius* – prawo, które jest prawe, i *lex* – prawo ustawowe, Wojciechowski z czystym sumieniem może nawoływać do nieposłuszeństwa prawu państwowemu w imię wyższego prawa – prawa naturalnego. Nie obawia się także skutków masowego zastosowania się do postulatu nieposłuszeństwa, gdyż w tym dyskursie prawo naturalne jest jedno, stałe, niezmiennie i oczywiste dla każdego rozumnego człowieka. W opisie zjawisk będących istotnymi elementami sporu światopoglądowego w Polsce autor konsekwentnie stosuje katolicką siatkę pojęciową, nazywając aborcję „zabijaniem dzieci nienarodzonych”, a eutanazję – „dobijaniem staruszków”. Jednocześnie wytyka lewicowej inteligencji propagandowe przenoszenie znaczeń. Zarzuca, że w pojęciu wolności lewica uwzględnia prawo do aborcji, rozwodów i krytyki papieża<sup>34</sup>, jednocześnie wykluczając z niego istotne dla siebie swobody gospodarcze.

Wojciechowski buduje łańcuch równoważności między pojęciami:

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Wojciechowski powołuje się w tej definicji na Monteskiusza. Warto zauważyć, że ten sposób rozumienia wolności – jako wolności do czynienia dobra (gdy wybiera się zło, jest się wszak zniewolonym) – jest klasycznym ujęciem tego terminu w dyskursie katolickim.

<sup>34</sup> Zdaniem autora takie rozumienie pojęcia wolności jest przyczyną „laicyzacji życia społecznego”.

rozdziół Kościoła od państwa = nadzór państwa = dyskryminacja katolików = prześladowania

Dzięki temu może utożsamić korzystne dla Kościoła rozwiązania ustrojowe z ochroną wolności religijnej. Ponadto ekspert Centrum im. Adama Smitha dokonuje jaskrawie hiperbolicznego zrównania:

państwo opiekuńcze = państwo maksimum = biurokracja = totalitaryzm

Jednak nawet przy przesunięciu znaczeń i próbach ich nowych powiązań, Wojciechowski popada w kilku miejscach w widoczne sprzeczności. Jego zdaniem, gdy państwo przejmuje zadania Kościoła, to „chce zająć” jego miejsce „niszcząc go”, podczas gdy Kościół, przejmując struktury państwowe, „ulega ich logice”. Co więcej, gdy część hierarchów dąży do opanowania państwa, to zdaniem świeckiego teologa są to postawy „głównie obronne”.

Sposób oddziaływania środków masowego przekazu w schemacie profesora teologii, podobnie jak w przypadku państwa, ma charakter odgórny. Wojciechowski dla opisanego wpływu (rzeczywiście odgórny) posługuje się jednak analogiami do świata kościelnego: „świecka ambona”, dziennikarz jako „świecki kaznodzieja czy katecheta” (jako że dziennikarze „przez dobór informacji i komentarz [mogą] wpływać na umysły odbiorców”<sup>35</sup>). Zatem jeżeli funkcję „wpływu na umysły odbiorców”, a więc rolę katechety/kaznodziei pełni świecki dziennikarz, to jest to wpływ odgórny i w związku z tym groźny, zaś gdy pełni ją przedstawiciel Kościoła, jest to element jego oddolnego oddziaływania.

Ponadto Wojciechowski postuluje maksymalne ograniczenie regulacji państwowych, jednocześnie krytykując prawo do aborcji, eutanazji, a nawet możliwość rozwodów. Brak ingerencji w tej mierze miałyby oznaczać zakazanie (a więc ingerencję) tego, co jest sprzeczne z katolicką etyką.

Artykuł eksperta Centrum im. Adama Smitha zawiera znaczną liczbę silnie nacechowanych negatywnie określeń i epitetów, jeszcze mocniej podkreślających czarno-białą wizję świata. „**Programowi bezbożnicy**”<sup>36</sup> mogą jego zdaniem opanować państwo tylko na drodze „**przemocy**” lub „**podstępu**”. A zatem w świecie Wojciechowskiego wszelkie partie nieodwołujące się do religii lub jawnie wobec niej opozycyjne nie mogą

---

<sup>35</sup> M. Wojciechowski, *Albo Kościół...*

<sup>36</sup> Wszystkie wytłuszczenia moje.

demokratycznie wygrać wyborów bez oszukiwania społeczeństwa lub użycia siły. Religijność większości obywateli każdego państwa wydaje się być dla niego niepodważalnym faktem. Państwo jest tu „**rozzuchwalone**”, budżet – „**pazerny**”, podatki to „**zdzierstwo**” i „**lupiestwo**”. Każdy, kto nie zgadza się z kościelną wizją rzeczywistości, jest „**krzykaczem**”, który nie krytykuje, lecz „**podnosi larum**”, „**atakuje**” i „**opluwa**” Kościół, a wystąpienia te charakteryzują się „**ciasnotą**” i są „**propagandą**”, która „**próbuję odwrócić kota ogonem i przedstawić jako wroga wolności właśnie Kościół, jedyną dziś instytucję naprawdę niezależną**”<sup>37</sup>.

Ponadto profesor Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego krytykuje wyraźnie ideologię lewicową uważając, że „**lewicowe myślenie totalne widzi wroga we wszystkim, co pozostaje poza kontrolą rządu**”<sup>38</sup>. Wojciechowski używa również chwytu retorycznego, łącząc nieakceptowane przez niego grupy polityczne z nieaprobowanymi przez niego (i budzącymi szerszy opór) twierdzeniami, z którymi jednak grupy te nie mają nic wspólnego. Pisze: „**lewica nadal myśli, że »państwo to my« i »wszystko dla państwa«**”. Pierwsze określenie jest parafrazą znanego „**państwo to ja**” przypisywanego królowi Francji Ludwikowi XIV, a drugie jest cytatem z Benita Mussoliniego. Zaliczenie ich w poczet myślicieli/przywódców lewicowych wydaje się niezwykle karkołomnym przedsięwzięciem.

W dyskursie neoliberalno-katolickim dochodzi do specyficznych zrównoważeń pojęć, poza już wyżej wymienionymi także:

wspólnota = oddolna wspólnota religijna = anty-państwo = wolny rynek

redystrybucja dochodu = wysokie podatki = kradzież

niskie podatki = sprawiedliwość = wolność = życie

wolność = możliwość spełnienia powinności = posłuszeństwo przykazaniom Kościoła.

Uniwersum Wojciechowskiego jest radykalnie czarno-białe, pozbawione wszelkich odcieni szarości. W tej dyskursywnej pozycji powiązany został fundamentalizm religijny z fundamentalizmem rynkowym, oparte odpowiednio na niepodważalnym posłuszeństwie dogmatom wiary (etyka katolicka) i wolnego rynku (święta własność prywatna). Świecki teolog przedstawia obraz przypominający dualistyczny podział na państwo boże i państwo ziemskie św. Augustyna, również wykluczający wszelkie kompromisy, pluralizm, wolną

<sup>37</sup> M. Wojciechowski, *Albo Kościół...*

<sup>38</sup> Tamże.



debate, a tym samym i demokrację. Jest to klasyczny przykład pełnego zastosowania logiki równoważności dzielącej przestrzeń polityczną między dwie przeciwstawne siły.

### **III Ideologia neokonserwatywna: Bronisław Wildstein, *Mobilność i tradycja* („Rzeczpospolita”)<sup>39</sup>**

Wildstein reprezentuje połączenie tradycjonalizmu obyczajowego z postawą wolnorynkową, klasyczne dla ideologii neokonserwatywnej. Wspólnota musi jego zdaniem opierać się na stałych normach i zasadach. Za oczywiste uważa stwierdzenie, że twórcza działalność człowieka wymaga istnienia wolnego rynku. Postęp technologiczny utożsamia z postępem kapitalizmu. Kapitalistyczne przemiany (jak choćby odchodzenie od powojennego modelu państwa opiekuńczego za czasów Ronalda Reagana w Stanach Zjednoczonych i Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii) uznaje za naturalną konsekwencję rozwoju, a nie za zespół politycznie przeprowadzonych reform, motywowanych założeniami określonej partykularnej ideologii.

Wildstein akceptuje wynikające z przejścia od fordyzmu do postfordyzmu zmiany form pracy, wiążące się z wymuszoną elastycznością i mobilnością, zwiększonym ryzykiem ekonomicznym i zmniejszonym bezpieczeństwem socjalnym. Brak stabilności w sferze ekonomicznej chciałby rekompensować stabilnością tradycyjnych wzorów i wartości w życiu prywatnym. Wszystkie zmiany dążące do przeobrażenia stosunków międzyludzkich, wszystkie tendencje emancypacyjne określa mianem nierozsądnych i nierozumnych, gdyż podważają kruchy kapitał społeczny, na którym opiera się spistość wspólnoty. Przeprowadzone przez Wildsteina rozumowanie można przedstawić w formie łańcucha równoważności:

Rozwój = twórczość = ryzyko = konkurencja = wolny rynek = brak stabilności gospodarczej = potrzeba stabilności w sferze prywatnej = konieczność kultywowania tradycyjnych norm i wartości

Ostatnie ogniwo powyższego łańcucha (o charakterze pragmatycznym) jest podbudowane bazą ontologiczną skoncentrowaną wokół pojęcia natury ludzkiej. Samo to pojęcie w artykule się nie pojawia, ale koncepcja niezmiennej natury ludzkiej jest jego wyraźnym założeniem. Zdaniem Wildsteina pomimo całkowitych i niekiedy gwałtownych

---

<sup>39</sup> B. Wildstein, *Mobilność i tradycja*, „Rzeczpospolita”, 23.08.2004.

zmian warunków życia, człowiek w swej istocie nie zmienił się od tysięcy lat. Mamy tu więc do czynienia z esencjalistyczną wizją człowieka, sprowadzającą zmienne formy organizacji społeczeństwa, stylów życia itp. do epifenomenów ludzkiej istoty. Stąd zmiany postulowane przez ruchy kontrkulturowe przedstawiane są przez dziennikarza „Rzeczpospolitej” jako sztuczne eksperymenty, opłakane w skutkach z punktu widzenia rodziny, szkoły czy edukacji publicznej.

Warto zwrócić uwagę na funkcjonalność tradycyjnej etyki dla systemu kapitalistycznego. Autor artykułu porównuje przez analogię obecną sytuację ze zmianami społecznymi związanymi z rewolucją przemysłową, wobec której funkcjonalna okazała się rygorystyczna moralność wiktoriańska. Wildstein reprezentuje zatem ideologię panującego systemu gospodarczego. Co więcej, wzbrania się przed ograniczaniem jego ekspansji, odrzucając postulaty ochrony środowiska naturalnego, których realizacja krępowałaby działania gospodarcze. Chce przezwyciężyć problemy ekologiczne przez zintensyfikowanie postępu technologicznego (choć zapewne nie kosztem produktywności)<sup>40</sup>.

Wildstein zakłada także pewną społeczną zależność przedstawioną poniżej:

wolna konkurencja → rygorystyczne podejście do pracy → dyscyplina przekładająca się na całość życia społecznego

Widać wyraźnie, że legitymizacja skrajnej rywalizacji (charakterystyczna dla darwinizmu społecznego) opiera się tutaj na pozytywnej waloryzacji dyscypliny, która przenikać ma całość społeczeństwa. Nawet jeżeli zgodzić się z tym militarystycznym i ewidentnie nowoczesnym<sup>41</sup> punktem widzenia, to przejście od rywalizacji do rygorystycznego podejścia do pracy przy ogromnej zmienności miejsca pracy, stanowiska pracy oraz zawodu (gdzie czynnik przypadkowości związany z ryzykiem jest bardzo wysoki) jest niezwykle wątpliwe. Być może zależność ta występowała w epoce fordyzmu, ale dzisiaj z pewnością jest już nieaktualna<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> Można oczywiście postrzegać tendencję do ignorowania kosztów zewnętrznych jako sprzeczność w ramach imperatywów kapitalizmu, prowadzącą nieuchronnie do jego upadku. Niestety jednak upadek ten mógłby być w takich okolicznościach destrukcyjny nie tylko dla określonego systemu gospodarczego, ale dla społeczeństwa globalnego w ogóle.

<sup>41</sup> Zob. opisy społeczeństwa dyscyplinarnego u Michela Foucaulta: M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, wyd. 2, Warszawa 1998; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.

<sup>42</sup> O społecznych i psychologicznych efektach przejścia od fordyzmu do postfordyzmu ciekawie pisze Richard Sennet. Zob. R. Sennett, *Koroźja charakteru: osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. J. Dzierżowski, Ł. Mikołajewski, Warszawa 2006. W odniesieniu do polskiego kontekstu zob. J. Gardawski,

Wildstein w swoim artykule dokonuje też dwóch przeciwstawień geograficzno-kulturowych. Pierwszym z nich jest opozycja „kultura zachodnia (judeochrześcijańska)-inne kultury”. Za istotę Zachodu publicysta uznaje zmianę, wynikającą z linearnej koncepcji czasu i będącą fundamentem wolności. Inne kultury skrepowane są jego zdaniem cykliczną koncepcją czasu, implikującą dany raz na zawsze ład. Koncepcja linearna okazała się zwycięska w konkurencji z drugą i stąd wynika jej wyższość. Niestety autor nie problematyzuje rodzaju powyższej konkurencji, zdając się wierzyć w większą atrakcyjność zachodniego modelu życia. Pomija on bowiem aspekt przewagi militarnej i ekonomicznej Zachodu, a fakt przejmowania wzorów zachodnich przez inne kultury uznaje za dobrowolny, a nie wynikający z przymusu i wyzysku.

Drugą opozycyjną parą jest przeciwstawienie Stanów Zjednoczonych i Europy. Wildstein pozytywnie waloryzuje Stany Zjednoczone, opisując nawrót wartości i postaw tradycyjnych w społeczeństwie amerykańskim i chwając ich połączenie z mobilnością i „otwartością na nowe wyzwania”. Przeciwnie odnosi się do Europy, w której model państwa opiekuńczego prowadzi do stagnacji. Państwo to jego zdaniem „broni i utrzymuje nierentowne profesje i zbiorowości odmawiających wysiłku i ryzyka podjęcia nowych wyzwań, nie tyle broni tradycyjnych modeli życia, ile kreuje ubezwłasnowolniony, a roszczeniowy plebs”<sup>43</sup>. Dla pogłębienia negatywnego obrazu publicysta opisuje zachodnioeuropejską rodzinę wielopokoleniową jako „rodzinę Kiepskich”, która żyje z zasiłku od pokoleń i „reprodukuje pasożytnicze obyczaje”.

Na zakończenie Wildstein formułuje postulat podejmowania wysiłku i śmiałych przedsięwzięć, przeciwstawiając im nieuchronną alternatywę stagnacji i utrwalenia się patologii w razie nie dość zdecydowanych reform (w duchu neoliberalnym).

#### **IV Ideologia chrześcijańska: abp Józef Życiński, *Chrześcijańska wspólnota krwi* („Gazeta Wyborcza”)<sup>44</sup>**

W kazaniu, którego fragmenty ukazały się zarówno w „Rzeczpospolitej” jak i w „Gazecie Wyborczej”, Życiński przeprowadza proste rozróżnienie na dwa przeciwstawne

---

*Świat pracy a fordyzm i postfordyzm*, [w:] *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*, red. J. Gardawski, Warszawa 2009, s. 52-64.

<sup>43</sup> B. Wildstein, *Mobilność...*

<sup>44</sup> J. Życiński, *Chrześcijańska wspólnota krwi*, „Gazeta Wyborcza”, 08.01.2000.

sposoby rozumienia wspólnoty – chrześcijański i etniczny. Szereg opozycyjnych cech charakterystycznych dla obu typów wspólnoty przedstawia tabela.

**Tab.6 „Etniczna wspólnota krwi” vs „Wspólnota Kościoła”**

<b>Etniczna wspólnota krwi</b>	<b>Wspólnota wiary/Kościoła</b>
Logika plemienna (logika Hutu)	Uniwersalne przesłanie chrześcijaństwa
Więzy plemienne	Ogólnoludzka solidarność
Absolutyzowanie jednej tradycji narodowej	Głoszenie „pokoju dla ludzi dobrej woli”
<i>Mein Kampf</i>	<i>Ewangelia</i>
Pogańska wspólnota krwi	Podzielane przekonania
Samouwielbienie	Szacunek dla godności człowieka
Ciasna postać miłości ojczyzny	Wspólnota człowieczego losu
Kłamstwo oszustwo intryga	Duch modlitwy
Straszenie zjednoczoną Europą	-

Jak widać, Życiński broni uniwersalizmu chrześcijańskiego, piętnując partykularyzm nacjonalistyczny. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że na początku kazania arcybiskup odwołuje się do krwawych wydarzeń na Bałkanach o wyraźnie nacjonalistycznym charakterze, które stanowią kontekst jego wypowiedzi.

Jednocześnie wspólnota Kościoła, jako wspólnota wiary, obejmuje tylko katolików, których spajają wspólne przekonania, praktyki, święta księga. Kościół jest oczywiście wspólnotą inkluzywną (ze znacznie niższymi wymaganiami członkowskimi niż sekty). Nie tylko jednak nie jest wspólnotą ogólnoludzką, ale w związku ze swoją doktryną musi wykluczać ze swoich szeregów wszystkich nieakceptujących jego dogmatów. Uniwersalizm chrześcijański jest zatem pozorny. Co więcej, skupiając się jedynie na narodowym podłożu konfliktów bałkańskich, autor przemilcza ich aspekt religijny, chociaż rozstrzygnięcie, który z tych czynników jest ważniejszy, jest równie trudne, jak chociażby w wypadku walk katolickich Irlandczyków z protestanckimi Brytyjczykami.

## V Ideologia konserwatywno-liberalna: Władysław Bartoszewski, *Europa, wspólnota ducha* („Gazeta Wyborcza”)<sup>45</sup>

Wystąpienie Bartoszewskiego – byłego ministra spraw zagranicznych, wykorzystuje pojęcie wspólnoty w odniesieniu do Europy/Unii Europejskiej. Europa analizowana jest tu z dwóch stron: od strony tego, co wspólne i od strony tego, co różnorodne. Różnorodność związana jest z wielością narodów i przekazów kulturowych. Cechy definicyjne wspólnoty można natomiast podzielić na dwie nierozzerwalnie połączone grupy, oznaczane przez metaforę *korzeni* i metaforę *fundamentów*. Na wspólne *korzenie* składają się: wspólna tradycja (tu Bartoszewski wymienia: filozofię grecką, prawo rzymskie, wiarę chrześcijańską, humanizm, odrodzenie, reformację, oświecenie oraz współczesną naukę) i wspólna historia. Wspólne *fundamenty* to: hierarchia wartości i pojęć („wolność, godność człowieka, respekt wobec życia, odrzucenie wszelkich form supremacji i przemocy, poczucie solidarności z prześladowanymi, troska o słabych i bezbronnych, a w szczególności ochrona matki i dziecka”<sup>46</sup>). Respektowanie tych ostatnich jest warunkiem utrzymania przez Europę roli „cywilizacyjnego centrum”.

Bartoszewski uwzględnia także aspekt pragmatyczny wspólnoty europejskiej, mówiąc o „zdrowej wspólnocie interesów”, stanowiącej podstawę „stabilnej i bezpiecznej przyszłości”. Celem Europy jest skuteczność, głównie w rywalizacji na arenie gospodarczej. Pozaeuropejskie zewnątrz nie jest opisywane, ale wobec traktowania spójności wewnętrznej jako służącej (choć niewyczerpującej się w tej służbie) zwycięskiej walce w światowej konkurencji, może być ono w ramach tego dyskursu konceptualizowane wyłącznie antagonistycznie. Właśnie dlatego Europa nie ma być jedynie „supermarketem”, ani wyłącznie rynkiem obrotu towarów i usług – podważałoby to jej jedność niezbędną w międzyregionalnej gospodarczej grze.

Spoglądając zarówno na *korzenie*, jak i na *fundamenty*, łatwo dostrzec nasycenie wystąpienia Bartoszewskiego elementami ideologii chrześcijańskiej. To z tego dyskursywnego rezerwuaru pojęć pochodzą wszak takie nazwy wartości<sup>47</sup>, jak choćby „szczególna ochrona matki i dziecka”. Na chrześcijański charakter dyskursu byłego ministra wskazuje najwyraźniej zestaw postaci, których myśli z aprobatą cytuje (na pięć cytatów:

<sup>45</sup> W. Bartoszewski, *Europa, wspólnota ducha*, „Gazeta Wyborcza” 24.01.2004.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Twierdzenie to naturalnie nie odnosi się do genezy pojęć (gdyż w takim wypadku chrześcijański rodowód miałoby ich znacznie więcej) ale do aktualnych różnic kluczowych *momentów* danych dyskursów. Pojęcie *momentu* dyskursu pochodzi z teorii hegemonii Mouffe i Laclau. Zob. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia...*, s. 111.

trzy razy pojawia się Jan Paweł II, raz arcybiskup Henryk Muszyński, raz Karl Jaspers) oraz bezpośrednio definiowanie się jako „my – chrześcijanie”. Bartoszewski, za Muszyńskim, opowiada się za jednoznacznym określeniem „wartości fundamentalnych, zarówno etycznych, jak i religijnych”<sup>48</sup> oraz powrotem do „korzeni i inspiracji chrześcijańskiej”, który „nie oznacza jednak chęci narzucenia czegoś ani próby odwrócenia biegu historii”<sup>49</sup>. Należy to odczytywać jako brak aspiracji Kościoła do politycznej dominacji i znaczenia rodem z okresu średniowiecza. Jednak w ramach dyskursu byłego ministra każda próba włączenia w ustawodawstwo unijne elementów aksjologicznych sprzecznych z etyką chrześcijańską wydaje się być wykluczona.

Bartoszewski wspiera dwa aspekty pogłębiania integracji wspólnoty europejskiej – kulturowy (zawierający element kultywowania różnorodności, ale oparty na „wspólnocie ducha”) i gospodarczy. W kwestii integracji politycznej jasno opowiada się za modelem „Europy ojczyzn”, utrzymującym jak największą część władzy na poziomie państw narodowych. Autor odrzuca twierdzenia przedstawiające rozwój myślenia w kategoriach narodowych jako „zagrożenie dla pokoju światowego”, uznając europejskie wojny za „zwyrodnienie idei i praktyki wolnych państw narodowych”.

Dyskurs Bartoszewskiego zawiera zatem elementy zarówno ideologii chrześcijańskiej, jak i narodowej, oraz charakteryzuje się silnym zachodocentryzmem. Jego wspólnota to wspólnota oparta na fundamencie chrześcijańskim i złożona z „podwspólnot” narodowych.

### **Czyja wspólnota? Ku innej wizji wspólnoty**

Walka o hegemonię, walka o zmianę języka to nie tylko wprowadzanie nowych pojęć i ich upowszechnianie, ale też dodawanie lub podkreślanie znaczeń słów już funkcjonujących w dyskursie publicznym. Jak wykazała powyższa analiza, pojęcie wspólnoty, posiadające duży potencjał ze względu na bardzo pozytywne konotacje, jest aktualnie zdominowane przez dyskursy: narodowe, katolickie, a nawet neokonserwatywne. Szczególnie ostatniemu z nich w stosunkowo krótkim okresie udało się przeciwstawić „wspólnotę” państwu i uzyskać dzięki temu legitymizację dla neoliberalnych reform.

Wszystkie powyższe ideologie postrzegają jednak wspólnotę w sposób statyczny. Ponadto ich partykularne roszczenia do uniwersalizmu charakteryzują się dużym marginesem

---

<sup>48</sup> W. Bartoszewski, *Europa...*

<sup>49</sup> Tamże.

wykluczenia (inne narody, inne cywilizacje, inne religie). Wyzwaniem pozostaje próba powiązania umieszczającego pojęcie wspólnoty na pozycji „punktu węzłowego” nowego dyskursu, która wykorzysta słabości ujęć konserwatywnych. Oczyszczona z tradycjonalizmu, narodowości i religijności wspólnota musiałaby odrzucić powiązania z biernością (na rzecz aktywności), z ekskluzywnym przypisaniem (na rzecz otwartości) i ze zorientowaniem na trwanie lub przeszłość (na rzecz koncentracji na przyszłości). Powinna być maksymalnie uniwersalistyczna<sup>50</sup> i powiązana z takimi elementami, jak czyn, wspólne działanie, demokracja, równość, wspólna walka, opór, twórczość, kreacja czy wreszcie życie. Mogłaby być to np. wspólnota strajku, protestu czy przede wszystkim masowego ruchu społecznego.

**Maciej Szlinder**, *Notion of Community in Discourse of “Gazeta Wyborcza” and “Rzeczpospolita” between 1999 and 2009*

**Summary:** This paper challenges usage of notion of community in “Gazeta Wyborcza” and “Rzeczpospolita”. The overall argument is that community is hegemonized in national and religious ideology.

**Key Words:** community, discourse, ideology, hegemony, conservatism, neoliberalism, Catholicism, Catholic church, nation, media.

---

<sup>50</sup> Autor jest świadomy niemożliwości zbudowania absolutnego uniwersalizmu i traktuje to pojęcie jako skalarne, a za kryterium oceny uznaje liczbę wykluczonych grup/dyskursów.